

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
ul. Sławkowska,
21 i p.
Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp. i
„Przyjaciel
Ludu”
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
= półrocznie. =

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ze Stronnictwa.

Pora walnych zgromadzeń Towarzystw zaliczkowych prawie we wszystkich miastach powiatowych teraz nadchodzi. Chłopi, będący niemal we wszystkich Kasach zaliczkowych w większości, powinni na te zgromadzenia pójść i upomnieć się o sprawiedliwy udział w Zarządzie Kasy. Nigdzie nie oddawać swoich praw nikomu, tylko samemu trzeba dbać o swoje interesy. Komitety powiatowe P. S. L. niechaj i o tem pomyślą.

Komitety powiatowe P. S. L. w powiecie pilzneńskim odbędą dnia 9 marca 1911 r. tj. we czwartek w sali Rady powiatowej w Pilźnie o godzinie 11-tej przed południem pełne posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Ukonstytuowanie się Komitetu; 3) Organizacja powiatowa; 4) Obecna sytuacja polityczna; 5) Sejmowa reforma; 6) Wnioski; 7) Interpelacje.

Zapraszam posłów powiatu, ludowych radców powiatowych, oraz przewodniczących Komitetów gminnych P. S. L. jako członków Komitetu powiatowego.

Piotr Przetacznik.
przewodniczący

Rozdział ciężarów podatkowych.

Artykuł posła Olszewskiego w przeszłotygodniowym „Przyjacielu” o ciężarach państwowych był bardzo pouczający i potrzebny. Ale wnioski, jakie p. Olszewski z podanych cyfr budżetu państwowego wyciągnął, są za jednostronne i za czarne, mogłyby zniechęcić lud do dalszych prac politycznych, a to byłoby zgubne dla ludu.

To prawda, że wydatkiem na wojsko posłowie nie mogą się naraz oprzeć. Nawet posłowie socjalistyczni, choć ich jest w parlamencie austriackim 87, na to się nie waży. Nietylko w Austrii

tak jest, ale i w innych państwach. Moloch wojskowy porwie się na wszystko, a musi być nakarmiony. Gdy inne wszystkie państwa rujnują się na ustawiczne zbrojenia, musi to czynić i Austria. Aż kiedyś jakieś wielkie wypadki doprowadzą do strasznego wybuchu i przesilenia, poczem dopiero nastąpi zmiana.

Posłowi ludowi nie potrafią powstrzymać nowych ciężarów wojskowych. Ale mogą posłowie ludowi do tego się przyczynić, aby tak te nowe, jak i stare ciężary były sprawiedliwie na wszystkich mieszkańców państwa rozdzielone. I wiadomo koledze Olszewskiemu, że pod tym względem rząd się liczy z wolą ludu i posłów ludowych. Dowodem tego są wnioski rządowe co do nowych podatków. Mimo wielkiej przewagi, jaką jeszcze mają w rządzie konserwatyści i kapitaliści, wnioski rządu co do nowych podatków na potrzeby wojskowe obciążają w pierwszym rzędzie ludzi bogatszych, a to przez podniesienie podatków osobisto-dochodowych i podatków od większych majątków spadkowych. Z podatków, dotyczących całej ludności, a więc opłacanych także przez większość ludności ubogiej, jest na pierwszym miejscu podatek od wódki. Podatek ten ma być podwyższony o 70 halerzy na litrze spirytusu. Ale podatki od trunków alkoholicznych uważamy my ludowcy za podatki od zbytku i to szkodliwego zbytku i dlatego się nie sprzeciwiamy podatki ani od wódki, ani od wina, a jesteśmy też gotowi nie przeszkadzać podatki od piwa. Zdałby się ten podatek lepiej na szkoły, na budowę kanałów, na podniesienie rolnictwa, ale jak już moloch wojskowy ma co pożerać, to raczej niech się nazre tego podatku, niż gruntowego, mieszkaniowego, albo zarobkowego. W pierwszym rzędzie muszą posłowie ludowi na to baczyć, aby lud miał co jeść, gdzie mieszkać i za co naukę zdobywać do pracy na chleb choć powszedni.

Coraz częściej wspomina rząd o podatku od zapalek. Otóż przeciw temu podatkowi musimy

się bronić z całych sił, tak samo, jak n. p. przeciw podatкови od nafty, od cukru, od mięsa i t. p. Bo zapalki są niezbędnie potrzebne każdemu, a nie są zbytciem. Podatek zapalkowy, tak samo, jak podatek mieszkaniowy i podatek od artykułów żywności, byłby podatkiem na ubogą ludność, uszczupliłby groszy na chleb powszedni.

A więc ten fakt, że posłowie ludowi mają już w parlamencie większość głosów, zmusza rząd do sięgania po podatki także od bogatszych. To jest skutek wyboru posłów ludowych i uprawnienia woli ludu.

Skutek woli ludu jest widoczny także w zmianach poszczególnych wydatków państwowych. I tak wydatki państwowe na potrzeby rolnictwa podniosły się w ostatnich latach z siedmiu milionów koron na 63 miliony w roku 1910, czyli dziewięć razy, podczas gdy inne wydatki budżetowe, na inne cele, podniosły się tylko dwa, trzy, najwyżej sześć razy. To jest dowód, że rząd się liczy z wzrastającą liczbą i siłą posłów ludowych.

Ot i teraz my posłowie ludowy stanęliśmy w Kole polskiem wobec rządu na tem stanowisku, że tylko w takim razie bylibyśmy gotowi głosować za potrzebami wojskowemi, jeżeli równocześnie będą uwzględnione także i potrzeby ludowe, a więc budowa dróg wodnych i budowa nowych kolei i jeżeli będą wprowadzone nowe ulgi w powinności służby wojskowej. Ministrowie to wiedzą, że większość Koła polskiego jest za nami i dlatego budowę nowych kolei już rząd obiecuje, a tylko z kanałami chce się wymigać przez obietnicę badań nowego obrachowywania, ile te kanały będą kosztować. Zobaczymy, czy się te sztuki rządowi udadzą.

Prócz tego oznajmiłmy rządowi stanowczo, że uwolnienie domów jedno- i dwuizbowych od podatku domowo-klasowego musi być dokonane, gdyż w przeciwnym razie nawet za podatkiem od wódki głosować byśmy nie mogli.

Ani na budowę kolei, ani na kanały rząd nie ma pieniędzy. Nowe podatki od razu nie dadzą rządowi takich sum, jakich potrzebuje na to wszystko. Będzie musiał zaciągnąć pożyczkę. Otóż chodzi o to, aby to była większa pożyczka, taka, coby wystarczyła na potrzeby i rządowe i ludowe. Im więcej się z tej pożyczki urwie dla ludu, tem lepiej.

To jest zadaniem posłów ludowych, aby utrzymać pewną równowagę między ciężarami ludowymi a ciężarami na potrzeby wojskowe. A posłowie chłopscy mają szczególnie na to baczyć, aby uwzględniano te sprawy, które chłopów dotyczą.

Dalej, mogą posłowie ludowi z widokiem powodzenia zwracać uwagę rządu na te zmiany, które, gdyby zostały przeprowadzone, mogłyby przynieść wielką ulgę i ludności i państwu. Gdyby n. p. rząd się zgodził nareszcie na oddanie t. zw. pyskówek i bagatelek sądowych urzędom w gminie do załatwiania, to ulżyłoby się budżetowi państwa na dziesiątki milionów rocznie, a ludność teżby błogosławiła taką zmianę. Rządowi pewnie

na tem nie zależy i mógłby się zgodzić, ale biurokracja przeszkadza. Tak samo coś może państwu na tem zależeć, aby komisarze starostwa pilnowali zajaców i lisów według ustawy łowieckiej, albo czy to do komisarzy starostwa powinno należeć pilnowanie wiazania psów, orzekanie o rowach polnych, potwierdzanie planów drenowania gruntów, wydawanie różnych koncesji bez znaczenia? Tysiące spraw, które dziś załatwia starostwo, mogłaby załatwiać gmina, a kosztowałoby to o połowę mniej. I znów na tem uproszczeniu urzędowania państwo zarobiłoby miliony rocznie, a ludnośćby odetchnęła, jak po zniesieniu niewoli. Ale trudno się doczekać i tej zmiany, gdyż biurokracja przeszkadza, potrzebując coraz więcej urzędów i posad dla potomstwa biurokratycznego. Zniesienie tej strasznej włóczędzy spraw między starostwem a Radą powiatową teżby dało miliony oszczędności budżetowi, a ludowi ulgę.

O te wszystkie zmiany mogą posłowie ludowi wołać dobrym skutkiem. I te zmiany muszą przyjść tem rychlej, im prędzej państwo wyczerpie wszystkie źródła podatkowe i będzie musiało w zmianach urzędzeń państwowych szukać zmniejszenia wydatków. «Im bieda większa, tem bliższe wybawienie». Stare formy rządzenia doprowadziły państwo nad sam brzeg upadku. Trzeba nam tylko wytrwać w pochodzie do celu i nie dać się ani zastraszyć, ani zbałamucić.

Aby tylko wszyscy chłopci zrozumieli dobrze swój interes i wszyscy razem stanęli do szeregu bojowego pod sztandarem P. S. L., to dajcie sobie łatwo radę z wszystkimi trudnościami i przeszkodami

Dlatego aż do skutku powtarzam: Bracia chłopci! jednoczcie się, nie dajcie się rozbijać!

Jan Stapiński.

Sprawy szynkarskie.

Wybaczcie Przyjaciele, że tak dużo miejsca w gazecie poświęcamy sprawom szynkarskim. Bo musimy dopilnować, aby te sprawy były uporządkowane i w karby ujęte. Na początku nowego okresu w szynkarstwie jest właśnie ku temu stosowna pora. Gdyby się teraz nie zrobiło porządku, to potem byłoby trudniej wytepić zło, gdy się zakorzeni.

Jest to pierwszorzędną sprawą, obchodzącą całe społeczeństwo, bo nieszczęścia wynikające z zatruwania pijaków alkoholem, spadają potem na wszystkich w postaci kryminalów, szpitali, domów obłąkanych, nędzy i t. p.

Pisać trzeba dużo, bo dzieją się rzeczy poprostu nie do uwierzenia.

Rozdział opłat szynkarskich przez Wydział krajowy wzbudza podejrzenie, że ta władza autonomiczna zamiast pomagać do zrobienia porządku w kraju, to raczej przeszkadza temu. Na nowych szynkarzy-chłopów nałożono tak wysokie opłaty, że gdyby nie zrobiono zmiany, to bodaj żaden

chłop się nie utrzyma. Czyżby Wydział krajowy chciał w ten sposób chłopów wypłoszyć, a dopomódz żydom do zagarnięcia napowrót wszystkiego w ich ręce?

Być może. Wskazuje na to wrogie dla chłopów stanowisko Wydziału krajowego i ta okoliczność, że po miastach i miasteczkachznaczono opłaty daleko niższe stosunkowo, niż po wsiach. To już oburza do najwyższego stopnia i jest bardzo znamienne.

Zważywszy dalej, że kramarze, przeważnie żydzi, sprzedający palone napoje pod korkiem, nie opłacają tych nowych ciężarów, widzi się, że komuś zależy na tem, aby chłopów zmusić do wyrzeczenia się koncesji albo dobrowolnie, albo przymusowo przez zrujnowanie majątkowe.

Jesteśmy zatem, aby na trunki alkoholiczne nałożyć choćby najwyższe opłaty. Ale rozdział tych opłat powinien być równomierny, a nie taki, aby jeden: chłop opłacał za litr sprzedanego spirytnu pięć koron, a drugi: żyd, aby płacił tylko koronę. A tak się dzieć zaczyna. Przecież od sprzedanych trunków i uzyskanego dochodu ma się płacić, a nie inaczej. Kilkudziesięciu nowych chłopów-szynkarzy stanęło już na tem stanowisku, że chcą tępić pijaństwo. W niedzielę i święta nie sprzedają trunków nikomu. Cześć i chwała takim szynkarzom. Ale gdyby władza nie miała na to względu, to nie wytrzymają, musieliby rozpijać, aby zarobić na wysokie opłaty. A to przecie nie jest zadaniem władzy, aby szerzyła w ten sposób pijaństwo. Najlepiejby zarobił kraj i rząd, gdyby wogóle nie pito alkoholu.

O niezwykle dowcipnem obchodzeniu ustawy przez jednego z kramarzy żydowskich donoszą nam z powiatu brzeskiego. Sprzedaje on trunki pod korkiem, więc nie wolno mu na kieliszki sprzedawać. Otóż dowcipny kramarz wynalazł taki sposób na obejście ustawy: wódkę i rum niby to rozdaje za darmo, nalewając kieliszki, ale zato każdy pijący kieliszek musi zjeść małą przekąskę, taki pierniczek lub kawałek cukru, a za tę przekąskę musi tyle zapłacić, ile kosztuje kieliszek wódki i owa przekąska.

Podajemy ten jeden okaz dowcipu żydowskiego. Wymyślą oni jeszcze niejedną, zobaczycie. Skoro zauważycie Czytelnicy, to nam zaraz donieście.

Dochodzą nas skargi, że dawniejsi karczmarze, chociaż nie otrzymali koncesji szynkarskiej, sprzedają bez koncesji trunki, jak dawniej. Oprócz tego kramarze żydowscy, sprzedający trunki w zamkniętych flaszkach, obchodzą ustawę i szynkują także na kieliszki. A władza patrzy na to wszystko przez palce i dopuszcza do takich bezprawii. Skutkiem tego, zamiast pomniejszenia

liczby wyszynków, nastąpiło raczej pomnożenie tychże.

Przeciwko tym nadużyciom należy wystąpić z całą bezwzględnością. Zwracamy się z gorącą prośbą zarówno do zwierzchności gminnych, jak i do szynkarzy-chłopów, aby te nadużycia pilnie śledzili i nam o każdym donosili, poczem o każdy taki fakt będzie wniesiona interpelacja do rządu. Jeżeli mimo tego rząd nie poskromi bezprawia, to wówczas będziemy wiedzieć, iż niema rządu, ani ustaw obowiązujących i sami się weźmiemy do zrobienia porządku.

W sprawie szarwarków.

Czytając w Nr. 8 „Przyjaciela ludu“ artykuł „Zamachy przeciw ustawie drogowej“, rozmyślałem nad tą sprawą, ale jak widzę, to — jak powiadają — kłód nie ma kogo, a modlić się nie ma za kim.

Stary szarwarek był niesprawiedliwy, bo go robili nieraz — jak było słyhać — dziady, a wólcia wywozili nawóz i robili żniwa, młocki i biele nie izbów za szarwarek.

A nieraz to się i piwa opilo za to, bo nadzedł Nowy Rok, to wójt latał po domach i zbierał po 3 korony od tych, co nie odrobili. A który był chciwszy, to i na jarmarku zbierał koronki i niejedna z nich przylepiła się takiemu do ręki, bo kto tam rachunki z tego robił. Ale co było to było, a drogi były, choć dziadowską siłą, to przecie naprawiane.

A teraz to i dziad się nie może nigdzie dostać, a nawet księdza to nijak nie dowiezie, gdy kto się na tamten świat wybiera. Od czasu kiedy szarwarek został zniesiony, nikt dróg nie naprawia i są w takim stanie, że nieraz potrzeba wozy drogami dźwigać. A chcesz chłopie wywieźć kupkę nawozu, to czekaj do Zielonych Świątek, a jak nie, to sam napraw drogę.

Bo teraz to mają znów nadzorczy dróg swoje praktyki. Przyjdzie wtenczas, kiedy drogi suche i myśli, że szuter sam na drogę wylezie. A czasem to każe wywieźć parę fur i posypie nim drogę, jak piekarz bułkę makiem, albo na jednej kupie skapie kilka fur, bo go nikt nie rozwiezie.

Chcesz jechać do miasta, to co kawałek szlabant, a chcesz wywieźć obornik, to na gminnej drodze kałuże, jak Morskie Oko. Podatki coraz większe, drogi coraz gorsze, a we Wydziale zginął klucz od pieniędzy na drogi i żyj tu chłopie!

Ludowiec ze Strzyżowskiego.

Odbyty 27 lutego Zjazd marszałków powiatowych, który miał postawić żądanie przywrócenia szarwarków, uchwalił, że chwila obecna jest do tego niesposobna.

Zaprenumerujemy

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chcąc jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Ojczyzna“ Rotterdam Postbox 664 Holland

Nauczycielstwo w P. S. L.

Wbrew apetytom różnych gazetek, mających osobiste żale swoich redaktorów do Zarządu naszego Stronnictwa — nauczycielstwo ludowe, które prawdziwie żyło się z ludem w obywatelskiej i politycznej z nim pracy, przyłącza się do Polskiego Stronnictwa ludowego. Świeżo mamy właśnie do zanotowania fakt taki z powiatu, który pierwszy w całym kraju wprowadził do Rady powiatowej dwu nauczycieli-ludowców, pracujących razem z ludem szczerze i rzetelnie.

Donoszą nam z Grybowa, że 5 lutego br. na Walnem Zgromadzeniu nauczycielstwa z całego tamtejszego powiatu miał członek Rady Naczelnej PSL. Władysław Westfalewicz referat na temat »o stosunku nauczycielstwa do stronnictw politycznych«. W przeszło godzinnych wywodach referent udowodniał, że nauczycielstwo tak ze względów ideowych, jak i swoich organizacyjnych nauczycielskich, powinno iść pod sztandar PSL. Szkoła i gmina to jedno ciało. Nauczyciel poza szkołą powinien być duszą ludu, dla którego pracuje. Co do t. zw. frondy, to właśnie rzeczą nauczycielstwa jest doprowadzić do obopólnej zgody, bo jego jest rzeczą w gminach godzić, a nie rozbić.

Dyskusja wraz z referatem trwała 3 i pół godziny. Opozycja złożona z trzech osób podnosiła zarzuty przeciw Stronnictwu i Prezesowi, rozsiewane przez przeciwną prasę. Referent na poszczególne zarzuty odpowiadał i zbijał tak, że owych trzech członków uznało wywody mowcy za dostateczne i solidarnie głosowało za PSL.

Zgromadzenie uchwaliło między innymi wnioskami następujące rezolucje: 1) Nauczycielstwo pow. grybowskiemu oświadcza się stanowczo za Polskiem Stronnictwem Ludowym i występowało będzie jako organizacja polityczna pod znakiem P. S. L.

2) Ze sympatją przyjmuje do wiadomości utworzenie w kraju Komisji szkolnej w łonie Rady naczelnej PSL. i wyraża przekonanie, że komisja ta dążyć będzie do zmiany w najkrótszym czasie systemu szkolnictwa lud. w myśl żądań nauczycielstwa i ludu.

3) W komisji szkolnej uchala utworzyć łącznik między nią, a Organizacją kraj. Związku naucz. lud. między komisją tą a Stronnictwem demokratycznym dla wzajemnego popierania szkolnictwa ludowego po wsiach i miastach.

Witamy z całym sercem poważną grupę nowych żołnierzy w naszym Stronnictwie, po których podziwiamy się, że dopomogą ludowi przede wszystkim do uświadomienia politycznego, — a za tem pódzie i lepsza dola dla nauczycielstwa, bo tylko ciemny chłop może nie uznawać słuszności Waszych żądań.

Ludowlec, który prenumerując lub kupując wspomaga wrogię P. S. L. gazety, działa na szkodę własną i wszystkiego ludu.

Wszechpolska nauka.

Posel Stohandel miał do spółki z innymi »Dom handlowo-komisowy« w Bielsku. Handlował węglami, maszynami do wyrabiania dachówek cementowych i innymi rzeczami tak umiejętnie, że kilkunastu chłopów zrujnował majątkowo. Był o to proces karny. Spólnik p. Stohandla dostał pół roku kryminału, a posel Stohandel się wymknął, ale tak nieszczęśliwie, że jednak ludzie, którzy badali akta karne, nie mogli mu wystawić świadectwa niewinności.

Gdy ta sprawa przyszła pod obrady Koła polskiego, w obronie p. Stohandla wystąpił najgorliwiej prezes wszechpolskiego klubu, posel Ptaś. I tylko dzięki oporowi posłów-ludowców, nie doszło do uchwały uniewinniającej posła Stohandla. Sprawa pozostała w zawieszeniu.

Posel Stohandel pozostał członkiem Koła polskiego i jest hospitantem klubu wszechpolskiego. Bronił go p. Ptaś, aby nie stracił jednego głosu.

*

Posel Paduch, dawniej stojałowczyk, wybrany został posłem zbiegiem okoliczności przez ludowców. Za pierwszym razem, 16 czerwca 1907 roku, jadąc do Wiednia, przeprowadzał przez Oświęcim gromadę dziewcząt. Komisarz policji, p. Krzyżanowski, przyaresztował nieznanego sobie przewodnika, jako stręczyciela bez koncesji. — Puścił go, gdy się p. Paduch wylegitymował jako posel. Za ten fakt miał być Paduch zaraz na pierwszym posiedzeniu ludowców z klubu wykluczony. Przyrzekł poprawę, darowano mu.

Gdy wyszły na jaw późniejsze sprawy i gdy się okazało, że Paduch jest donosicielem innych, co się w klubie ludowców radzi, wykluczili go ludowcy. Poszedł do wszechpolskich, gdyż mu obiecano składnicę tytoniową w Tarnobrzegu.

Wszechpolsacy tedy uczyli pierwsi p. Paducha handlowania głosem poselskim. Pojętny uczeń doszedł tam, gdzie się teraz do reszty zbrudził.

.

O biurze stręczycielskiem posła Szajera pisano już mnóstwo w różnych gazetach. W aktach starostwa rzeszowskiego są całe fascykuly doniesień i dochodzeń o różne nadużycia, jakich się biuro p. Szajera dopuściło. Uszło mu wszystko bezkarnie, jako posłowi, który umiał wybrać stosowną taktkę. Bił ludowców siarczyście, a zachwalał wszechpolsaków, gdzie mógł, i przez to się tak wiele zasłużył.

Posel Szajer jest hospitantem klubu wszechpolskiego i głos jego liczą wszechpolsacy do swoich.

.

Posel ks. Stojałowski prowadził agencję Austro-Americany. Pobierał pieniądze za szyfkarty i nie odesłał ich do miejsca przeznaczenia. Był o to proces w sądzie wadowickim.

Teraz wyawansował posel ks. Stojałowski na naczelnika biura emigracyjnego św. Rafała w Kra-

kwie. Pięścią po głowie bił w parlamencie księdza Szpondra, gdy mu nie chciał oddać biura św. Rafała. I postawił na swoim ks. Stojalowski ma biuro św. Rafała, będzie stręczył emigrantów.

Za te i wszystkie inne cnoty został ks. Stojalowski filarem wszechpolskim, z ich ramienia został wybrany członkiem delegacji na miejsce po p. Głabińskim.

Cóż dziwnego, że w takiej szkole chowani, posłowie Paduch, Fidler i Wiącek, zabrali się do kupczenia koncesjami szynkarskimi i za pieniądze obiecywali żydom wyrobienie koncesji.

Gdy ohyda ta wyszła na jaw, panowie wszechpolacy chcieli przeczyć. Więc im p. Kanarek oznajmił, że ma dotyczące dokumenty w ręku i okaże je przed sądem. — Tymczasem zaś fotograficzne okazy owych dokumentów zostały opublikowane i przekonał się świat o prawdomowności wszechpolskiej. Więc nie mogąc się już wymknąć, gotowi są zostawić Paducha jego losowi, ale Fidlera i Wiącka bronią dalej. Mówią, że p. Wiącek nie brał pieniędzy, tylko tak z grzeczności koleżeńskiejskiej podpisywał Paduchowi weksle szynkarskie! Ot, nowy dowód kręctwa wszechpolskiego.

Treść listów i weksli, jakie p. Kanarek pozbiierał, jest następująca (dosłownie):

1.

Listy:

we Lwowie dnia 3/11. 910.

W. Pan Wolfelman,

w Podwołoczyskach

a konto wekslu, ot 2000 k. otrzymałem przez Pańskiego ojca 300 k. zapracę do wyrobienia koncesyi Szynkarskiej; zaś i w Poniedziałek, ma Pański ojciec mi do reczyć 1.700 k., a był uzupełniany weksel 2,000 k. wraze niewyrównania sumy do 2000 k. koncesyi niesom pewne; z szacunkim i poważaniem

Antoni Paduch poseł do Rady Państwa.

J. Wielmożny Pan poseł od Rady Państwa Wojciech Wiacek Machów przyzidza zemną w Poniedziałek do Lwowa, w obec tego Pański ojciec musi dla nas dać i w Poniedziałek te resztującą sumę ot Wekslu dać, bojak nie to koncesyi nie dostaniecie

z szacunkim

A. Paduch.

2.

we Lwowie d. 3/11 910.

Wielmożny Pan

Majer Safir, F. Goliger, a konto Wekslu ot 1200 k. otrzymałem przez Pańskiego ojca, 900 k. zapracę wyrobienie koncesyi; gospodnio szynkarski zaś w Poniedziałek ma Pański ojciec, mi doreczyć, 300 k, aby było zupełnie Wekslowa suma ot 1200, k. z szacunkim i

Antoni Paduch.

J. Wielmożny Pan poseł do Rady Państwa Wojciech Wiacek Machów, przyzidza zemną w Poniedziałek do Lwowa w obec tego Pański ojciec musi dla nas dać i w Poniedziałek te resztującą sumę ot Weksla, dać, bo jak nie to koncesyi niedostaniecie

Z poważaniem

A. Paduch.

3.

Lwów 9/11 910.

Szanowy Panie Abracham Golige i Mayer Wiener w Szlachcinach.

Na interwencji Paducha kolegi przyjechałem do Lwowa w sprawie waszej koncesji szynkarskie, lecz nie zastałem. Staraniem mojem i kolegi Paducha będzie sprawę traktować pomyślnie, lecz Państwo być, musicie sami lub przez pełnomocnika. jak każda sprawa potrzebuje wydatków — tak i tutaj koszta są i będą. Obiecana kwota być musi 5000 ty. koron a jak nie przydzie do skutku się zwróci, tylko koszta podróży jak się zwróci tylko koszta podróży jak się umówimy potrącone będą w umówionej kwocie, i obiecane koszta. Czekam do wieczora 7 godziny. Czwartek 10/11 na koszt.

Fidler, poseł.

4.

(List ten bez adresu pisał Paduch do swego sekretarza we Lwowie).

we Wiedniu d. 10/11.

Szanowny Panie mam zaszczyt oz najmić Panu że w naszej sprawie w któryśmyle pracowali nie da sie nic zrobić dla tych ludzi dla których my pracowali w celu otrzymania koncesyi to dlatego bo cała ta sprawa była obrabiana na kole straszne gwałty były poruszył ja Stapiński że ja zarzudamy i Wiącek, i Fidler, że my od żydów pobrali wielkie piniądze, imiennie oznajmił ot których rzydów, ma ot tych żydów weksle te co ja po podpisował, dali odwołuje sie na Kropa, i Kanarka jako świadków, gwałt gwałt, świat sie wali, tajemnica

zdradzona przez samych żydów oni tu świadczą że my za żydami chodzili w deputacyi do Namiestnika, sami żydzi sprawę zdradzili, ja nie wien nic boja im chciał dobrze sami winni bo nie trzymali tajemnicy; ja dzisiaj jadę do domu bo my nie ślas żaden i piniędzy nie dostałem...

5.

Niżej podpisany wzionem u Pana Berla Hart Siniawa 1000 K na weksel i wraze jak Berl Hartowi, Siniawa powiat Jarosław dostanie, przeze mnie koncesyi gospodnio szynkarski i z Namiestnictwo wyrobiono, — to wtenczas, mami Berl Hart z wrucić weksel, na 1000 K przez nas wystawiony bes żadnej wymuwki i bes żadnego zaplacenienia takowego.

a wraze jak nie będzie przez nas te konce

Polecamy gorąco naszym rodakom
 **kolińską domieszke do kawy.** 

nyi-gospodnie szynkarszkie i z Namiestnictwa wyrobiono, to wtenczas mamy tyż bez żadnej wymuwki Beriowi Hartowi, te wzięte piniadze tojest 1000 K. na dany weksel zapłacić.

Lwów dnia 20/11 910.

A. Paduch poseł do Rady Państwa.
Berl Hart.

6.

(Do sekretarza)

we Wiedniu dnia 16/12

Niech będzie pochwalony Pan nas Jezus Chrystus! nimoge tego zniszczyć coś narobił z ty z tem wekslem, który był u Schätza bez moi wiedzy pobrałeś przeszło 30 k na ten Weksel dla mie tak muwiłeś. Schätz ten weksel zaprotestował czeka ciebie

nieszczęście ja zdał protokół ze ja ciebie nie upoważniał do pobrania piniędzy; żona była wczoraj w Magistracie zaciebie na terminie, przynależności niedostaniesz aż za 10 lat bo byłeś karany ten list co poseł Fidler pisał a Goliger jego wzion to wczoraj na

Kole był odczytany, przez Stapińskiego dali te weksle coja podpisał to Stapiński, miał ich 7 i na Kole pokazywał po mordzie chciałem go nawalić ale ucik tylko ras czy dwa dostał i poszet s temi wekslami te weksle ma od Goligera żyt cygan; o ten weksel krzyczał że fałszywy podpis jest Wiacka Gwałt Gwałt Mojsie Kanarek został przezemnie z Parlamentu wyżucony, jutro ide do Schätza zeby my oddał weksel Kierpel krzyczy na ciebie gwałtu cośty na robił mie na takie wielkie stratyś naciągnął i sam na psas wższet

A. Paduch.

7.

(Do sekretarza)

Szanowny Kolego!

do Wiednia niepojechałem z powodu wielkiej zawieji śnieżnej, tak deno tak waliło środa, czwartek, ani sposób było na świat wysć, zaspły śniżne nie można się ruszyć piechotą a o furmonce nima mowy pisałem do Pana gospodarza zeby wam codzień dał 1 kor. zanim ja przyjade do Lwowa dali 2, listy które od Leiba Dyma posłałem gospodarzowi on pisał do mie, odpis mu zeby natychmiast złożył piniadze pis do niego list.

II. dali gdyby kto żądał pomocy to zbadaj jego czy zechce złożyć piniadze, gdy chce, to telegrafuj pomnie, ja przybywam natychmiast, dali zapytaj u Wandy*) czy ten żyt z Mościsk nie przyjechał, odpis mi zaras; odpis my co robi Goliger, i czy jeździł do domu, odpis my; czy nowego co niezasło; w tych sprawach natychmiast odpis my list.

III. Szanowny Kolego prosze ciebie bać tak dobry zbadaj Pana Goligera co on myśli, czy on dopłaci ten weksel, albo nie? pozbadaniu odpis my natychmiast czy jest dobrze albo źle; napismy czy są osoby coby złożyli piniadze zaras za pra-

cę o koncesyi, ręczyć mozes pan każdemu że dostanie, a nie to i we Wiedniu

pracować się będzie za te same piniadze, a dostać muszą: tylko dobrze tylko mądrze rub oznajmiał im że ja jest we Wiedniu że ty das telegram i mnie zmusisz do przyjazdu, że wszystko walczy na żydów on otrzyma za wami w niem macie przyjaciela tylko po nogach jego całować, że on poświęca się zawas a wszystek naród wre ubić was

...pracuj bo krutki czas zeby sie dało co zapracować do Dyma pis ze gdy sie nie poprawi to jego sprawa może upaść że wybija ostatnia godzina, nie opłacaj mu listu; pis jemu że ja jestem we Wiedniu, że pisę do Ciebie zeby ten Weksel złożył uciebie, że tylko ty mozes mie prze bлагаć zeby jo te jego sprę**) bronil a wiecy nikt te kartke pošlij jemu No. 5

dziś tobie piszę deje 1 K. zeby kto ten list zanius 1. kilometer nicht niechce musi być dany 26/11 910 dali poczty konne zamarzy nimogą z pocztą przyjechać, tylko telegram może egzystować w nagłych sprawach; i ty tak mozes postąpić; moi domowi pojechali we środe podrzewo to zostawili fure w Polu i zawalił jaśnik konie tylko przygnali do domu; ja gęsi zabiłem już 15 a jeszcze 5 zabiję i czekam odjazdu do Wiednia.

III. z Wiednia oprucz tych zaproszeń miałem 2, telegramy zeby być i Namiestnik był we Wiedniu bo my Wiacek telegrafował i tam pytają o mnie bom napisał jak ci wiadomo że przechodzę do innego klubu przewodniczący już wi stego przypuszczam że wszystko nam dobrze pujdzie tylko pilnuj sprawy a zeby jak najwięcy było osób, bo pujdzie bardzo dobrze, przypilnuj tego Dyma zeby on te 1000 k. złożył; tylko tajemnica trzymaj trzymaj!! — zaś który karany bieżgo bierzgo tylko niech pinindze składa a jest pewny: muw że otrzyma: kręć na dobrze: ja domu jechał dobrze tylko

10 minut miałem czasu, futra nie brałem bo było zamknięte w tej restauracyi ten automat godźcie z gospodarzem jak najdani przytem zebyście i wy zarobili. trzymaj sie rub dobrze zbieraj piniędzy jak najwiece a co ile to my donieś natychmiast ten atomat niech sam gospodarz godzi tajemnice trzymaj przy sobie, te kartkę oddaj wtwojem liście Dymowi odemnie gospodarz niech tysz pracuje ja jemu wszystko uczynię serdecznie pozdrawiam ciebie i Pana gospodarza

A. Paduch.

8

(korespondentka)

Wysyłający: W. Wiacek, Machów, p. Tar-nobrzeg.

JWielmożny Pan Antoni Paduch, poseł do Rady Państwa we Lwowie, Hotel pod Czarnem Niedźwiedziem.

Kochany Bracie!

Kartkę otrzymałem, nie mogłem przybyć na wtorek ani na Środę. Proszę cię udaj się do Ks.

*) Hotel „Wanda“ we Lwowie.

**) sprawę.

Stojałowskiego jest w Sejmie. Na niedzielę 6/11 zwołałem wiec w Turbi. Jeżeli możesz proszę przybyć bardzo się wywdzięczę i mogę cały tydzień dla Ciebie dać. Zobaczymy się rano w Chmielowie. Dr. Adamowi syn pomarł, ma wielkie zmartwienie sprawę dlatego niemógł załatwić.

Czołem Wiącek.

Weksle:

na 2000 K. z podpisami: Falik Goliger, Wojciech Wiącek, Antoni Paduch.

na 1200 K. z podpisami: Falik Goliger, Piotr Czyż, Antoni Paduch.

na 1000 K. z datą wystawienia 20 November 1910 i z terminem płatności Am 20 Mai 1911 —

z podpisami: Wojciech Wiącek, Antoni Paduch.

na 200 K. z podpisami: Hitel Ehrman, Antoni Paduch.

na 200 K. z podpisami: Marjan Lieblich, Antoni Paduch.

Teraz już wiemy, dlaczego wszechpolska »Ojczyzna nie chciała się interesować sprawami koncesji szynkarskich. Nie chciała psuć zarobku Paduchowi i spółce.

Teraz już wiemy, dlaczego dużo starań naszych posłów ludowców, aby zadośćuczynić woli ludu i wyrugować szynki żydowskie, nie odniosło skutku. Postawie ludowcy starali się o koncesje dla chłopów, a posłowie wszechpolscy paraliżowali te starania, popierając żydów za pieniądze.

Zważywszy, że wszechpolacy po stańczykach pierwsi poczęli używać płatnych agitatorów do jednania sobie wśród ludu zwolenników i głosów przy wyborach, pojmiecie teraz Czytelnicy jeszcze wyraźniej, dlaczego tak usilnie walczymy przeciwko ich stronnictwu.

Oni, wszechpolacy, zrujnowali Bank parcelacyjny w r. 1905, wprowadziwszy politykę na walne zgromadzenie, przez co ułatwili konserwatystom wyrzucenie Banku parc. z Banku krajowego w jesieni tegoż roku 1905, co w skutkach doprowadzić musiało do katastrofy. A gdy się stało nieszczęście, wówczas swoją winę skryli, a uderzyli na ludowców.

Oni, wszechpolacy, starali się zatamować rozwój chłopskiej asekuracji »Wisły«. Gdy się im to nie udało, mogli być pewni, że będą się wysilać, aby »Wisłę« zagarnąć pod wszechpolskie rządy.

Tak zrobili z Kółkami rolniczymi i z Towarzystwem Szkoły Ludowej. Kto inny stworzył te towarzystwa, a wszechpolacy je zagrabili w swoje ręce.

Świeżo zagarnęli Towarzystwo św. Rafała, a słysząc, że wybierają się na zawojowanie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Kto im, wszechpolakom, zupełnie nie służy, tego muszą wyrzucić albo rozbić.

Taka jest nauka wszechpolska. Z taką nauką uczniowie Paduch i spółka zgotują im zgubę. Podłotą wojują, podłotą ich poźre.

Niegrabski.

Komedje wszechpolskie w Ropczycach.

Już przeszło od roku wszechpolacy ostrzają sobie apetyty na powiat ropczycki: próbowano urządzić różne zgromadzenia, poufne i publiczne, które nigdy się nie udawały. Teraz, kiedy zjechał Nakonieczny, spróbowano zmobilizować wszystkie siły, sprowadzono swoich agitatorów z obcych powiatów i pod hasłem niewinnem, narodowem, zwołano ten wiec, licząc na to, że naiwni w to uwierzą. Całym urządzeniem tych komedji wszechpolskich zajmował się agitator z Krakowa Horodyski, który od tygodnia siedział w Ropczycach i przygotowywał pocichu — a innych agitatorów rozesłano po pobliskich wsiach koło Ropczyc, ażeby ściągnąć swoich ludzi.

Na kolej wysłano po Nakoniecznego ubrane sanki, w cztery konie zaprzężone, widocznie, że para koni osoby posła niebyłaby w stanie zaciągnąć. Kto to wszystko obserwował, mógł przypuszczać, że te komedje się im udadzą.

Ludu na wiec przybyło moc z powiatu z 600 ludzi — przyszli oglądać posła Nakoniecznego. O oznaczonej godzinie zjawił się sztab wszechpolski z posłem Zamorskim, Fidlerem, Wiąckiem, Nakoniecznym i agitatorami Horodyskim Wierczakiem, Rymarem. Wiec zagaił Horodyski, krótko witając p. Nakoniecznego, lecz zgromadzenie głucho to przyjęło, ledwo, że kilka rąk klasnęło koło prezydium, a reszta cicho. Prezydium zaproponował Horodyski, chcąc z góry narzucić, lecz spotkał się z protestem. Ludowcy, będąc w ogromnej sile, zażądali stanowczo wyboru posła Jedyńską na przewodniczącego — ale wszechpolacy pomimo poparcia przez posła Siwulę i innych chcieli tylko dopuścić jednego ludowca i to na zastępcę, na co zgromadzenie zgodzić się nie chciało.

Muszę zaprzeczyć »Ojczyźnie«, w której napisano, że ludowcy przygotowali krzykaczy, awanturników, którzy mieli pięściami przeprowadzić swoje prezydium — to jest kłamstwem bezczelnem, gdyż ludowcy zachowali się dość spokojnie i nie było jeszcze tak wielkich krzyków i powodu do rozwiązania wiecu, tylko wszechpolacy, widząc, że mimo sprowadzonych agitatorów są w znikomej mniejszości, i że ten wiec mógłby być dla nich zabójczy, woleli sami rozwiązać i zaczęli komisarz ogłosić, że rozwiązuje, to oni sami ogłosili, że wiec rozwiązuje.

Horodyski zapowiedział zebranie poufne, na co się nie zgodził wice-marszałek radca Ścibor, a ponieważ niechcieli korzystać z publicznego wiecu, odmówił im sali i polecił woźnemu zamknąć

Wasze zdrowie odzyskanie! — Osłabienie Wasze i bóleści znikną, Wasze oczy, nerwy, mięśnie, ścięgna będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. — Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja.

salę. Dobrze, że sala została zamknięta, bo byłoby przyszło do awantur. Jest kłamstwem, jak pisze »Ojczyzna«, jakoby radca Ścibor salę zamknął i klucz schował, jak również nieprawdą jest, żeby prezes Rady powiatowej p. Romer udał się do p. Ścibora i że ten klucze oddać musiał — otóż p. Radca kluczy wcale nie miał, a co do udzielenia sali na wieczór to po porozumieniu się obu tych panów sali im udzielono.

Wszecpolacy odbyli w prywatnym domu zgromadzenie, na którym było ciekawych ze 150 ludzi, a potem nastąpiła wyżerka dla pamularzy wszecpolskich. Używano sobie na ludowcach, a nawet sam poseł Nakonieczny miał nazwać ludowców po moskiewsku »sukin-synami«, tę obelgę od chłopca-Polaka i do tego posła powinni sobie chłopcy zapamiętać.

Tak skończyła się fatalnie komedia wszecpolska w Ropezcach. Mimo obwożenia Nakoniecznego, jakby w cyrkowej budzie, cała komedia się im nie udała — ani hasła narodowe niepomogły. Wszecpolacy nie mają co robić w Ropezcach.

M., uczestnik.

Wysyłkę następnego numeru „Prz./jacielela“ wstrzymamy bezwarunkowo tym wszystkim, którzy od 1 stycznia 1910 poczynawszy aż do tej pory, mimo darowanych założeń za dawniejsze lata, nie nadesłali ani centa na prenumeratę — osobno o tem nikogo zawiadamiać nie będziemy.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Liczba ludności Galicji, według ostatniego spisu, przekroczyła cyfrę ośmiu milionów.

We Lwowie toczy się już drugi tydzień proces przeciwko stu akademikom ruskim o przeszłoroczne zaburzenia na uniwersytecie. W czasie owych zaburzeń został zastrzelony ruski akademik Kocko. Rozprawa ma wykazać, kto go zastrzelił. Akademicy ruscy twierdzą, że Kockę zastrzeliła bojówka wszecpolska, ale dotychczas żadnych dowodów na to twierdzenie nie naprowadzili.

Byłby już największy czas, aby przez założenie osobnego uniwersytetu ruskiego tym ciągłym walkom wśród młodzieży w szkole kres położyć. Niestety, wszecpolacy i podolacy ciągle jeszcze temu się sprzeciwiają.

O zwołaniu Sejmu galicyjskiego dla uchwalenia reformy wyborczej dotychczas cicho.

Na Śląsku cieszyńskim dopuścili się Czesi i Niemcy przy spisie ludności strasznych nadużyć przeciwko Polakom. W niektórych gminach zapisywali urzędnicy czescy i niemieccy tysiące Polaków na Czechów albo Niemców. Trzeba będzie się domagać ponownego spisu. Pokazało się, że gdzie we wsi polskiej założono fabrykę niemiecką, tam zaraz urzędnicy fabryczni przerobili

wieś polską na niemiecką. Walka religijna między katolikami a protestantami też się bardzo przyczynia do naszego pogwałcenia.

W Polsce pod zaborem rosyjskim zablusła nadzieja, że uda się uzyskać odrobinę samorządu. Duma, czyli parlament w Petersburgu powziął uchwałę przychylną. Wypracowanie zakresu owego samorządu pozostawiono rządowi. Poza tym błyskiem nadziei, ucisk rządu rosyjskiego przeciw Polakom nie łagodnieje. Świeżo n. p. wydano bardzo ostre przepisy przeciw szkołkom polskim, choćby prywatnie zakładanym.

Na Litwie hrabia Milewski poszedł tak daleko w bałwochwalczą służbę caratu, że na zjeździe chuligańskiej szlachty rosyjskiej w Petersburgu oświadczył, iż cała szlachta litewska uważa Rosję za swą ojczyznę i wyrzekła się myśli o niepodległości Polski. Hańba zaprzańcom!

Pod zaborem pruskim od dłuższego czasu »Straży« poznańskiej, na którą policja zwracała nader baczność uwagę i śledziła bardzo gorliwie jej działalność, zaczęły stałe ginąć listy. Tymi dniami sekretarz »Straży« zauważył osobnika, wybierającego codziennie listy, a otwierającego wytrychem skrzynkę listową. Przygotował tedy zasadzkę i ujął go w chwili wybierania listów. Rewizja, przeprowadzona u ujętego, dała oczekiwany rezultat: był to agent policyjny, co stwierdzono po marce policyjnej, jaką ujęty posiadał. Szpiega odstawiono do policji. Naturalnie nie mu się nie stanie, bo przecież kruk krukowi oka nie wydziobie.

Z całego świata.

Austria. Rada państwa ma się zebrać na dalszy ciąg sesji 7 marca. Do tego czasu delegacje skończą obrady.

W delegacjach zastrzył się znacznie spór między Austrią a Węgrami o dostawy dla armji, Mówią, że wynikiem z tego sporu ustąpienie komendanta floty, a może i ministra spraw wewnętrznych.

Z przeprowadzonego spisu ludności wyprawdzają uczeni wnioski, że zubożenie gospodarcze w państwie jest powszechne. Emigracja z państwa jest z powodu zubożenia tak wielka, iż przyrost ludności jest zatrważająco mały.

Węgierski parlament jest od dwóch miesięcy widownią zaciętej walki między zwolennikami a przeciwnikami wspólności bankowej z Austrią.

We Francji zmieniło się ministerstwo z tego powodu, że większość parlamentu domaga się jeszcze ostrzejszej walki przeciw instytucjom kościelnym. Upadłemu prezydentowi ministrów, Briandowi, przynajmniej nawet przeciwnicy, że jest genialnym człowiekiem. Niemcy bardzo się lękają, aby następcą Brianda nie był Delkasse, wojowniczo przeciw Niemcom usposobiony.

Parlament angielski uchwalił ustawę, odbierającą Izbie panów prawo sprzeciwiania się budżetowi przez Izbę gmin uchwalonemu. Jest to początek zupełnego skasowania Izby panów. Z kilku stron wyłoniły się wnioski, aby zaprowa-

dzie jeden wspólny parlament dla wszystkich kolonji angielskich, rozsianych po całym świecie.

W Egipcie, będącym pozornie prowincją turecką, ale zarządzaną przez Anglię, rośnie agitacja przeciw Anglii, która też w obawie wzmacnienia tam siły wojskowe.

Rosja urządziła sobie wojenkę w Azji przez zajęcie części Chin. Nieprzygotowane do wojny Chiny przyjęły grabież rosyjską bez wystrzału do wiadomości.

Turcja ma pełno kłopotów. W Arabji południowej wre walka powstańcza, której wojska tureckie nie mogą pokonać, mimo poświęcenia mnóstwa ludzi i pieniędzy. W Albanji, jak słychać, czeka Turcję nowa ruchawka.

Włochy obchodzą w tym roku czterdziestoletni jubileusz zjednoczenia się całych Włoch w jedno państwo. Z uroczystością połączono wystawę. Pamiątka to bolesna dla Watykanu, gdyż zjednoczenie Włoch nastąpiło po wojnie z państwem kościelnem i przez skasowanie państwa kościelnego.

OKRUSZINY.

Podziękowanie. Po czternastu dniach nauki ukończył się nasz pierwszy Kurs agitacyjno-polityczny, przeprowadzony ku pożytkowi sprawy ludowej. Sprawozdanie z Kursu napiszą sami jego uczestnicy — do nas tylko należy złożyć serdeczne podziękowanie przede wszystkim Szanownym ich Rodzicom, że pozwolili synom swoim na wyjazd i że sami pokryli koszta ich podróży do Krakowa — dalej Prelegentom za bardzo chętną pomoc, tudzież Zacnym Paniom krakowskim za opiekę życzliwą nad stroną gospodarczą Kursu i za urządzenie dla jego uczestników zabawy. Dziękujemy także Kuchni Jarskiej »Przyroda« (ul. św. Krzyża, 7), za uprzystępnienie ceny całodziennego utrzymania i Dyrekcji »Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego« (ul. Radziwiłłowska, 2), gdzie kursисти znaleźli tanie pomieszczenie.

Za Zarząd P. S. L.

Władysław Wąsowicz,
sekretarz.

Jan Stapiński,
prezes.

Ciężka choroba. Takich szaleństw balowania, jak w ubiegłym karnawale, dawno nie było. — Stwierdzają to wszystkie gazety. Maskarady, bale, wieczory z tańcami szły za porządkiem. Szampan płynął obficie, przepych w ubiorach niesłychany. Po kilkaset koron kosztowały suknie pań na jeden bal. Setki tysięcy zgarnęli z naszego biednego kraju zagraniczni fabrykanci za stroje pań. Oczywiście, że o taką też sumę pomnożyły się długi panów mężów, przeważnie urzędników, bo innej inteligencji, balującej się w naszych miastach, bardzo niewiele. A teraz narzekania na zadłużenie się urzędników jeszcze się spotęgują. — Zadłużeni będą się trapić, a skutkiem tego gorzej

pracować. Różne hyjeny będą czyhać na zadłużonych z pokusami przekupstwa... A ofiarą w takich razach padnie lud, nie mogący się obronić.

Ciężka choroba lekkomyślności polskiej nie tylko się nie zmniejsza, ale raczej wzrasta. Życie nad stan, wydatki ponad dochody. A skutki złego spadają na polski, biedny lud, nie mogący nastarczyć podatków i dochodów na takie życie inteligencji. W tem tkwi ciężka choroba społeczna, którą uleczyć można tylko przez gruntowną zmianę stosunków, a dokonać może tego tylko zdrowy, oszczędny lud polski, przez ujęcie steru w swoje ręce. Na to są potrzebne rządy chłopskie.

Dwaj „oplekunowie“ emigrantów — posłowie ks. Stojałowski i ks. Szponder — toczą ze sobą już od długiego czasu zażarty spór o dochody z tego opiekuństwa. »Opiekę« tę wykonują, a raczej dochody te, o które się szkalują i żrą ze sobą dwaj księża posłowie, płyną z towarzystwa św. Rafała w Krakowie. Przez długi czas miał to złotodajne źródło ks. Szponder w swem ręku. I dobrze mu się działo. Prowizyjki za szykarty płynęły obficie, ks. poseł Szponder rzadkim gościem bywał w parlamencie, wołał liczyć w Krakowie owieczki, jadące do Ameryki. Aż mu ks. Stojałowski pozazdrościł tych dochodów, zwłaszcza, że subwencje, wypłacane mu przez wszechpolsaków, zaczęły być niedostateczne i nieregularne. Ale ks. Szponder nie chciał dopuścić ks. Stojałowskiego. Doszło do tego, że publicznie w kuryatorzu parlamentu ks. Stojałowski czynnie znieważał ks. Szpondra. Teraz po gazetach walka się między nimi toczy. Haniebne to widowisko.

Posłowie, ciągnący zyski z nędzarzy, zmuszonych szukać chleba po świecie, to zgorzenie, które wyborcy powinni gruutownie wyleczyć. Poselstwo, najszczytniejsze stanowisko, nie powinno być nadużywane do handlu ludźmi. Kto chce ludźmi handlować, niech złoży pierwaj poselstwo.

Prosimy wszystkich ludowców, aby pouczali wszystkich emigrantów, żeby we wszelkich sprawach emigracyjnych zwracali się do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie przy ulicy Radziwiłłowskiej.

Cena nafty, która z powodu wojny między rafinerjami była przez dłuższy czas tak niska, iż nie pokrywała nawet kosztów własnych wytwórstwa, zaraz po dojściu do porozumienia między rafinerjami podskoczyła blisko o 3 korony na centnarze, czyli o 3 halerze na litrze. O tyle tylko drożej powinna płacić ludność, a nie więcej.

Zamordowano Mac Garvey'a, brata znanego w Galicji nafciarza, na Kaukazie, gdzie bawił w interesach Oil Company. Czteraj bandyci zamordowawszy portjera, wtargnęli do domu. Żona Mac Garvey'a, wraz z sekretarzem Barnerem, schronili się w dalszych pokojach, Mac Garvey sam wyszedł na spotkanie bandytów, którzy jednak rzucili się na niego i ciężkimi żelaznymi sztabami tak go pobili, iż na miejscu zakończył życie. Następnie rzucili się na poszukiwanie żony Mac Garvey'a i jego sekretarza, a odkry-

„**CZUWAJ**“

bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem, po 4 halerze, wyrobu największej w kraju fabryki tutek i bibulek cygaretowych **Rudolfa Herliczki w Krakowie.** Za dobroć gatunku i higieniczne wykonanie daje firma zupełną gwarancję. wzory wysyła się darmo i oplatnie.

wazy ich schówek, również sztabami żelaznymi zabili Barossa, a panią Mac Garvey ciężko poranili — poczem zamordowali jeszcze telefonistkę i rozbili kasę, z której zabrali kilkanaście tysięcy rubli i uciekli.

Katastrofy w kopalniach amerykańskich. Straszna eksplozja nastąpiła w szybie nr. 10 kopalni pensylwańskiej w Hugestown koło Pittston. Kolejka górnicza, składająca się z dwunastu wozów, rozwoziła, jak zwykle, górników i pomocników do ich komór, gdy wtem na trzecim wozie z niewiadomych powodów eksplodowała 25-funtowa beczułka prochu. Z czterdziestu, znajdujących się w pociągu górników, jedenastu zostało strasznie popalonych, z tego siedmiu bez nadziei życia odwieziono zaraz do szpitala w Pittston. Między ciężko poparzonymi leczą się w szpitalu następujący Polacy: Wilhelm Zubewski, lat 30 z Dupont, Jakób Zygmunt, lat 21 z Pittston, Michał Dyka i Adam Majuk z Dureya, Franciszek Piliwski, lat 39, z Dureya, Jan Korcha z Ashley, Wojciech Hatacki, lat 36, z Kinston, Andrzej Szyniński ze Stanton ul., Juljusz Laskowski z Helghts.

— Dwóch górników: Adama Czokala i Antoniego Zubrickiego w Tuscarora, Pa. spotkała nieszczęśliwa śmierć podczas pracy w kopalni Maryd. Lampka górnicza, spadając z głowy Czokala, upadła w beczułkę z prochem, z czego nastąpił wybuch prochu i gazów, — obaj górnicy znaleźli śmierć.

Odwolanie ogłoszenia. Przez przeoczenie dostało się do poprzedniego numeru »Przyjaciela« ogłoszenie budapeszteńskiej firmy »Der Allgem. Geldmarkt«, która na 4 procent obiecuje wyrobić dla każdego pożyczkę. Przestrzegamy przyjaciół, by nie dali się wziąć na lep tego ogłoszenia, w którym z pewnością musi być coś niewyraźnego, skoro w chwili, gdy wszędzie jest kredyt drogi, ogłasza pożyczki na tak mały procent. Ogłoszenie naturalnie wycofaliśmy.

Dołączamy do tego numeru osobną kartkę z ogłoszeniem Banku Morawsko-Śląskiego w Berlinie, za które jednak nie bierzemy żadnej odpowiedzialności.

Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardia w Krakowie,
w odpowiedzi na listy do Redakcji.

Wojciech Legięć. Drobnym handel towarów mieszanych o dochodzie mniejszym, niż 100 K rocznie, jest wolny od podatku zarobkowego. W takim handlu wolno sprzedawać także słoninę i jeżeli Pan ma już kartę przemysłową, to o słoninie osobnych doniesień czynić nie trzeba. Natomiast, jeżeli ma Pan dopiero zamiar handel i to samą słoninę rozpocząć, należy o tem donieść c. k. Starostwu i prosić o wydanie karty przemysłowej. W podaniu trzeba wyszczególnić, jaki mniej więcej będzie obrót w Pańskim handlu i jakiego spodziewa się Pan dochodu. Samo wniesienie podania wystarcza do rozpoczęcia handlu i nie trzeba czekać wydania karty przemysłowej, należy jednak przy wnoszeniu podania wziąć z dziennika w Starostwie potwierdzenie, że podanie o kartę przemysłową weszło.

Banków i Towarzystw zaliczkowych jest w naszym kraju wielka ilość i wyliczenie ich nazwisk dałoby całą księżkę. Na wsi stosowna nazwa byłaby n. p. »Włościańska

własna pomoc«. Statuty są dla wszystkich Towarzystw jednakowe z małemi miejscowemi zmianami, można je więc mieć z najbliższego takiego Towarzystwa.

Ciało hipoteczne powstałe z obszaru dworskiego uwalnia się od długów ciążących wspólnie na tem ciełe i na obszarze dworskim przez uzyskanie odpowiednich deklaracji od tych wierzycieli, którzy swoją należność otrzymali, i przez wniesienie deklaracji do sądu. Jeżeli wierzyciel dobrowolnie deklaracji dać nie chce, a jest dowód, że go w zupełności zaspokojono, trzeba skarżyć. Mogą to czynić tak właściciele obszaru, jak właściciele wydzielonej realności wspólnie, lub każdy osobno. Gdy skargi są osobne, koszt jest jednakowy tak dla części, jak dla całości.

Odpowiedzi Redakcji.

„Cień“ — bez podpisu pełnem nazwiskiem, poszło do kosza. — „Kosa“, w ostatnich czasach dostaliśmy tyle artykułów z powodu gwałtów żydowskich, że niepodobna wszystkiego umieszczać, tembardziej, że mniej więcej wszędzie są te same argumenty, które już »Przyjaciel« wypowiedział kilkakrotnie. — **Komitet gminny w Łaskawicy**, rekurs poparliśmy w ministerstwie, przez namiestnictwo iść to musiało, bo taka jest droga wszelkich rekursów, że przechodzą przez ręce wszystkich instancji, które wydają o nich z tego powodu swoją opinię dla wiadomości najwyższej władzy. — **Ign. Tomej**, zwróciliśmy się w sprawie pańskiej do piosła Kędziora. — **P. Zapalski**, korespondencja, o którą chodzi, nie pojawiła się dotychczas w owym dzienniku. Śledziliśmy pilnie. — **W. Rykala**, Sprawa owego promu była już poruszona w jednym z ostatnich numerów »Przyjaciela Ludu«. — **W. Wilk**, Zastosujemy się do życzenia i wydrukujemy w najkrótszym czasie żadaną rzecz. — **Fr. Helpa**, prosimy o przysłanie nam całości, a przynajmniej szkiców dalszych artykułów, byśmy mogli zorientować się, jaki plan tego. W zasadzie zgoda i dziękujemy. — **St. Moskal**, Prezes będzie sam w tej sprawie interweniować. — **Organista z drugiej parafji**, do druku niemożliwe! — **J. Durołek**, będzie w jednym z następnych numerów.

Odpowiedzi Administracji.

Proszę donieść, kto nadał 22 ltego b. r. w Bogumiłowicach 4 korony 34 hal. na czek, a nie podał swego nazwiska.

Kałuża J., Krawczyk W., Guzik J., Kozioł J., Gębuś P., Cieciko I., Marchwicki A., Słaba M.: pieniądze otrzymaliśmy. — Żebracki J. zapłacone do 1/2 1912. — Walczak A. 4 kor. otrzymaliśmy, gazetka wysłana. — Osika K. adres zmieniony, zapłacone do 1/1 1911 r. — Steliga F. otrzymaliśmy. — Lewakowska J. za zmianę adresu 20 halerzy.

Na rachunek podatku partyjnego P. S. L. złożyli:

J. Sułkowski 6 kor. — J. Haładej 6 koron.

Na Stronnictwo Ludowe:

Pulak S. 50 hal. — Maciarz K. 1 kor. — Błażykowski W. 1 kor. 50 hal. — Niemczak M. 1 kor. 10 hal.

Na fundusz prasowy: Bartnik M. 34 hal.

Kartki na zebranie poufne wysłaliśmy: 1/3 Franc. Bargak 200 sztuk, — 2/3 L. Rybezyk 500 sztuk. — Fr. Bajgrowicz 200 sztuk. — (Cena za 100 sztuk 30 hal.).

DZIAŁ ROLNICZY

O hodowli ryb w stawach włościańskich.

Jako delegat krajowego Towarzystwa rybackiego, którym jestem zamianowany na powiat

wielozki, chcę was zachęcić do hodowli ryb, która, jak jestem przekonany, oplaca się stokrotnie.

Sejm w roku 1910 przeznaczył na hodowlę ryb w stawach włościańskich zasiłek w kwocie 2000 koron.

Włościanie, jeżeli mają jakie stawy niezarybione, a pragną je zarybić, mogą wpisać się do Towarzystwa rybackiego i wnieść prośbę o bezpłatny narybek.

Prośbę tę wnieść należy przed dniem 15 marca r. b., w której podać należy swoje imię i nazwisko, ostatnią pocztę, ile wynosi powierzchnia stawów, gdyż w stosunku do powierzchni stawów ilość bezpłatnego narybku udzieloną bywa, a mianowicie na jeden mórg pięć kóp.

Każdy podający się o narybek członek może w podaniu nadmienić, skąd chce ryby sprowadzić. Główne miejsca hodowli ryb znajdują się w Zatorze obok Skawiny, w Staniątkach obok Niepołomic i w Mogile nad Wisłą. Komu jest więc gdzie bliżej, tam się może zgłosić.

Chcący zostać członkiem naszego krajowego Towarzystwa rybackiego i korzystać z pouczeń, umieszczonych w okólnikach, niech się zapisze i wpłaca rocznie 4 korony, za co może dodatkowo korzystać na żądanie z wszelkich wskazówek i wyjaśnień, których bezpłatnie udziela Zarząd Towarzystwa.

Więc radzę wam, drodzy Bracia-włościanie, z całego serca, a wielu z was ma takie nieużytki, które można oprowadzić groblami i zapuścić wodą — następnie gdy bywa corocznie inżynier powiatowy ewidencji katastru gruntowego, zgłosić mu tę zmianę i żądać zapisania tych stawów za nieużytki, wszak od stawów podatek wymierzany nie bywa — to taki staw o powierzchni jednego morga, odpowiednio urządzony i zarybiony, przyniesie może w przeciągu lat trzech około 600 kor. czystego zysku.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Florjańska 1. 47.

Jan Kania,

wójt z Bienkowic, delegat kraj. Tow. rybackiego.

Pobudzenie latowania krów. W celu przyspieszenia latowania u krów można zastosować z bardzo dobrym skutkiem odwar z korzeni pokrzywy. Garść cienko pokrajanych korzeni gotuje się przez pół godziny w siedmiu do ośmiu litrach wody i zadaje jeden litr tego odwaru trzy razy na dzień: rano, w południe i wieczór. Jeżeli popęd płciowy objawi się zaraz na drugi dzień, należy dalszego zadawania odwaru zaprzestać.

Porzucanie krów, zronienie płodu pojawia się w oborach z wielką szkodą gospodarstwa. Oprócz mechanicznych przyczyn, jak szczucie krów cielnych psem, przeskakowanie przez płoty, rowy, ciśnienie się w drzwiach obory, bywa, że pójło osroniało, lub zepsuta pasza powoduje poronienie płodu. Uważny gospodarz zaradzi wcześniej podobnym wypadkom baczniejszy rozciągając dozor nad ciężarnymi zwierzętami, pasza jednak

nadpsuta, a więc stęchła, zbutwiała, lub kurzące się siano, jeżeli w braku lepszej skarmione być musi, należy poddać przygotowaniu odpowiedniemu. I tak siano kurzące należy w bystrą pogodę przemłócić, strząsnąć je z dobrą słomą jarą i strząskę taką dziś na jutro przygotowaną w potrzebnej ilości skropić ropą słoną. Gdzie można paszę zbutwiałą parować, tam para najskuteczniej grzybkom i bakterjom zgotuje zniszczenie; zaparzanie takiej paszy wrzącym wywarem dokonane starannie zapobiegnie również jej szkodliwości.

Mąka kostna dla kur. Kości zmielono na mąkę wpływają niezmiernie korzystnie na niesność kur, gdyż zawierają główne składniki, potrzebne do wytworzenia jaj. Mąkę kostną dodawano do ziemniaków gotowanych, marchwi lub buraków. Do datek mąki kostnej jest także polecenia godny dla prosiąt. Zalecane w pismach najrozmaitsze proszki, fosforan wapna, zwykłych kości potłuczonych nie zastąpi, a drogo kosztuje.

Popiół drzewny jest tak znakomitym nawozem, że wszędzie, gdzie się opala piece drzewem, można znaczną część łąk użyźnić corocznie popiołem. Zachować należy popiół w miejscu suchym pod dachem, lecz ponieważ często pozostaje w wygarnionym popiole z paleniska węgiel żarzący, więc należy przechowywać popiół w budynku, w którym niebezpieczeństwo pożaru jest wykluczone. Popiół rozsiewa się na łąkach wiosną, gdy śniegi stajały i gdy woda z łąk ustąpiła tak, że przed i po rozsianiu popiołu można łąkę zwlec doskonale. Popiół zastąpi kainit i żuźle, a łąka popiołem potrząśnięta wyda paszy nie tylko więcej, ale wyginie mech, a rośliny groszkowe nadadzą smaku i pożywności paszy z łąki popiołem zasilanej.

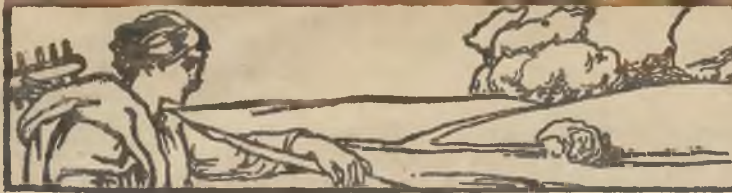
Żywienie świń w zimie sianem z koniczyny. — Dobre wyniki, otrzymywane przy żywieniu świń koniczyną w lecie, zachęciły hodowców do prób żywienia świń suchą koniczyną w zimie. W tym celu tną koniczynę na drobną sieczkę, mieszają z parzonymi ziemniakami i zadają świniom. Lepiej jest sieczkę z koniczyny mieszać z surowymi ziemniakami, a następnie razem parzyć, gotować. Można także samą sieczkę ugotować, pomaścić grysem, otrębami, makuchami i taką karmę zadawać. Siano koniczyny wpływa korzystnie przede wszystkim na tworzenie się muszkułów i kości u świń młodych, jeszcze rosnących, zwłaszcza gdy używają ruchu na świeżem powietrzu. Koniczyna podnieca także i wzmacnia organa trawienia

Geny targowe.

Kraków, 24 i 28 lutego 1911 r. — Woly 90 — do 104 —, krowy 72 do 100, jałownik — do —, świnię 106 do 118, świń nie bite 136 do 148 K za 100 kg., cielęta — do — K za sztukę

Wiedeń, 27—8 lut. 1911 r. — Woly: I sorta 96 do 106, II sorta 86 do 85, III sorta 80 do 85 K. Krowy: I sorta — do —, II sorta — do — K. Cielęta — do —. Świnie I lekkie 140 do 108, ciężkie 104 do 112, II 96 po 102, knury czyszczone i maciory tuczne 82 do 100 K. za klg. żywej wagi. Spęd świń ogółem 16209 sztuk.

Wiedeń 1 marca 1911 roku. — Pszenica 11:25 do 11:55, żyto 8:10 do 8:45, owies — do —, jęczmień 10:15 do 10:60 za 50 klg.



Dodatek dla kobiet

pod redakcją **Barbary Stapińskiej.**

Popierajmy przemysł krajowy!

Liga pomocy przemysłowej we Lwowie nawołuje naród, aby popierać przemysł krajowy, a nie wspomagać wrogów naszych i nieprzyjaciół narodu. Bardzo to ważna sprawa. Podniesienie dobrobytu narodowego jest wzmocnieniem siły i pracy narodowej. Bogaty naród może rozwijać nauki wszelkie i przez jak najwyższe wykształcenie zdobywa najsukuteczniejszą broń w walce z nieprzyjaciółmi. Zaś ubogi naród może wieść tylko marną, politowania godną, egzystencję, a duch biednego narodu bywa przynębiony.

Rolnictwo stanowi w Galicji podstawę istnienia dla sześciu milionów dusz ludu polskiego i ruskiego. Rolnictwo jest więc w naszym kraju tą najpowszechniejszą i najważniejszą fabryką, której ciągle polepszanie stanowi ciągły postęp ku podnoszeniu się dobrobytu całego kraju.

Ale nauka i doświadczenie przekonuje niezłomie, że taki kraj, który się tylko rolnictwem zajmuje, a o inne gałęzie gospodarstwa narodowego nie dba, nigdy bogatym krajem nie był i nie będzie. Taki kraj może być bogatym, który u siebie przerabia wszystkie dary ziemi na wytwory wyższego i najwyższego stopnia, który tymi wyższymi wytworami nie tylko zaspakaja wszystkie potrzeby ludności własnej, ale jeszcze za granicę sprzedaje innym krajom i narodom. Zboże z naszych niw powinno być w naszym kraju przerabiane na to wszystko, co się ze zboża robi. A tymczasem aż wstyd pomyśleć, że my do naszego kraju rolniczego całymi wagonami sprowadzamy chleb z Moraw, mąkę z Węgier, drożdże z Czech, krochmal z Wiednia itd. W obcych krajach przerabiają nasze zboże obcy fabrykanci i obcy robotnicy i z grubym zarobkiem nam wracają, a podatki od ich zarobków idą na pożytek obcych gmin, powiatów i krajów. To samo dzieje się z mięsem z naszego bydła, z naszym lnem, naszą fasolą itd. Nasze drzewo wędruje za granicę, a wraca przerobione na wszelakie sprzęty drogie, droższe i najdroższe. Naszą ropę naftową kupują po trzy korony za centnar metryczny i przerabiają dopiero za granicą w cudzych fabrykach na naftę, benzynę, różne smary i drogocenne pachnidła i zarabiają na tej przeróbce obcy fabrykanci i obcy robotnicy grube miliony rocznie.

Tak jest we wszystkim, a tak być nie powinno. Dzieje się to tylko przez naszą ciemnotę i niedbalstwo.

Liga pomocy przemysłowej nawołuje, aby stan ten zmienić i aby przez kupowanie naszych krajowych wyrobów popierać rozwój naszych, już istniejących, fabryk i pomagać przez to do tworzenia nowych warstatów fabrycznych.

W tej pracy narodowej my kobiety możemy i powinnyśmy odegrać bardzo ważną rolę. My prowadzimy gospodarstwo domowe. My kupujemy przyodzież dla naszych dzieci i domowników, na naszej głowie jest zazwyczaj kupno bielizny, środków żywności, opału, potrzeb szkolnych dla dziatek, kupno mydła, krochmalu, zapalek, nafty, wszystkiego, co potrzebne w domu. A te wszystkie wyroby są już z naszych własnych fabryk krajowych, ale agenci obcych fabryk napychają kupcom obce wyroby, które są niby tańsze, ale lichsze.

Jak modlitwę powinnyśmy kobiety codziennie powtarzać w domu sobie i wszystkim domownikom to przykazanie: kupować tylko wyroby naszego krajowego przemysłu. Na wstępie do kupca powinnyśmy mu żądanie nasze przedstawić, żeby trzymał krajowe wyroby, bo w przeciwnym razie sklep jego będziemy omijać. A Liga pomocy przemysłowej we Lwowie na zapytanie odpowie chętnie i pouczy, które towary są wyrobami krajowymi.

Barbara Stapińska.

Z wycieczki do Haczowa.

Z Krosna otrzymaliśmy następujący list:

Pamiętam, jak to ślicznie wyglądały jeszcze niedawno temu nasze stroje kobiet wiejskich. W ubraniach ich znać było zdrowie, radość z życia i naturalny, naprawdę szlachetny, gust. Piękną rumianą twarzyczką zdobiła lekka tiulowa chustka, bez sztuk uczesane włosy. Gorsety i kaftaniki, pomysłu wiejskich krawczyń i szwaczek, to były rzeczywiście nieraz arcydzieła sztuki i dobrego smaku. Nie można było oczu oderwać, gdy gromadka takich dziewoi stanęła przed kościołem, albo w dzień targowy na mieście.

Dużo się w tem zmieniło teraz, ale, z żalem mówię, nie na lepsze, tylko na gorsze. Naśladownictwo ubiorów miejskich sprawiło tu spustoszenie. Życzyć by sobie należało i zachęcać kobiety wiejskie, aby nie pozwoliły sobie narzucać mody naśladowanej, aby nie pozwoliły wypaczać swego pięknego, z natury czerpanego, gustu, przez krawczyńnię miejskie, które nie znają uroku wsi ani w czasie strojenia natury przez cudną białość śniegu, ani przez śliczne kwiecie pól na wiosnę i w lecie, ani majestatycznej tęsknoty i smutku jesieni. To wszystko odczuć i dać wyraz temu w ubiorze kobiety potrafi tylko wolna mieszkanka wsi, a nie miejska krawczyńnia, niewolnica ciasnoty i cudzych wzorów wypaczonych przez żydowską napszyszość.

Nie dajcie imponować sobie cudzym modom, bo same potrafiły wymyśleć coś nowego, a piękniejszego!

Z wielką ochotą jadę do Haczowa, ile razy mi się sposobność zdarzy. Tam można jeszcze zobaczyć, jak wygląda śliczny oryginalny strój wiejski. Te białe fartuchy, (tak zwą się spodnice) przepięknie haftowane w domu porą zimową, według deseni własnej fantazji i pomysłu, te gorsety, wyszywane cudownie też na wiejską nutę, czyli bez żydowskiego przeładowania różnemi nibyto upiększeniami, te barwne wstęgi dające świadectwo poczucia piękna, biała, pięknie wyszywana lub haftowana tiulowa, chusteczka na głowie, to miły obraz, rozkoszny dla oka. Haczowianki obdarzone z natury prawdziwą urodą i postawą, w takim stroju swojskim stanowią odrębny, powabny typ kobiety wiejskiej. Haczowianka przebrana w tandetę miejską, traci zupełnie na uroku.

Piękny nasz kraj! czerpmy zatem z niego wzory do ubioru, a nie z wiedeńskiego bruku tandety, wykoszlawionej jeszcze przez nieudolne krawczynie małomiejskie. Strójmy się, ale po swojemu, bo tak jest piękniej i zdrowiej. Nie ztracajmy różnaitości w ubiorach, bo ta różnaitość wiejska jest śliczna i odpowiada bogactwu naszej natury.

Jedna z czytelniczek.

Listy Czytelniczek.

Zakościele (pow. Mościska). Zeszliśmy się w niedzielę po południu w niewielkiej, jak na początek, liczbie i założyliśmy »Kółko kobiece«. Przewodniczącą została Rozalja (Janowa) Winiarska, sekretarką Katarzyna (Michałowa) Gawlikowa, zastępczynią przewodniczącej Rozalja Kretowa. Do »Kółka kobiecego« zapisały się: Brygida Puchelak, Katarzyna Kretówna, Marjanna Ziobrowa (Benedyktowa), które stanowią zarząd. Celem »Kółka« ma być wspólne uświadamianie się w myśl programu »Dodatku dla kobiet«. Zebrania nasze odbywać się będą w Czytelni naszych mężów i tam będziemy mogły korzystać z książek, bo na założenie własnej Czytelni nie mamy jeszcze funduszków. Czytelnia dla mężczyzn założona została w 1903 roku przez lwowskie Koło im. Kościuszki i wiele dobrego działała, ale my kobiety stałyśmy na boku, a tylko niektóre brały udział w zebraniach i w wykładach.

Ale to były zebrania mężczyzn, a nie kobiet. Założyłyśmy »Kółko« dlatego, aby na równi z mężami mieć prawo do kształcenia się i uświadamiania we wszystkich gałęziach wiedzy, aby się podnieść z tego poziomu, na którym obecnie stoimy. W dzisiejszych czasach nie można żyć bez nauki i choć mówią, że kobiecie wystarczy kuchnia i dzieci, to my wiemy, że i do kuchni i do dobrego wychowania dzieci potrzebna nauka.

Da Bóg, że z naszego mizernego ziarnka urosnie drzewo potężne i mocne, a zarazem dla społeczeństwa korzyść i podpora.

*Katarzyna (Michałowa) Gawlikowa,
sekretarka.*

Z ruchu kobiecego.

Królestwo Polskie.

W Warszawie odbyła się narada na temat »rodziny«. W tem zebraniu wzięło udział przeszło 200 włościan i spora liczba kobiet, przebywających właśnie na zjeździe Kólek Staszycowskich. Bardzo zajmujący był wykład: »Prawo familijne i spadkowe«, wygłoszony przez jednego z adwokatów. W tym wykładzie omawiane były krzywdy, jakie spotykają kobiety przy dziedziczeniu i zarządzaniu majątkiem, opiece nad dziećmi i t. d. Włościanie w przemówieniach swych żalili się na kobiety wiejskie, że one przez swe nieuświadomienie są główną przeszkodą w postępie oświaty i ulepszeń ekonomicznych na wsi. Żalili się także, że kobiety chodzą pilnie na zebrania bractw, a o potrzebie nauki ani słyszeć nie chcą. Znana z pracy społecznej i licznych artykułów włościanka M. Biniekówna żądała dla kobiet wiejskich z Królestwa wyższej nauki po ukończeniu szkoły w Kruszynku. »Dokąd oświata nie rozleje się szerokiem korytem po wsi polskiej, dopóki my same kobiety wiejskie, nie oglądając się na inteligentki (panie) z miasta, nie weźmiemy sprawy w swe ręce, dopóki my nie będziemy organizatorkami spraw, dotyczących ludu wiejskiego — to sprawa ludowa nie zwycięży«. — Prawdę powiedziała M. Biniekówna — nie oglądajmy się na pomoc z miasta, lecz same swych praw pilnujmy!

Ameryka.

W Kalifornji i Kansasie zgromadzenia ustawodawcze obu krajów zgodziły się bez opozycji na przyznanie kobietom prawa głosowania i wyboru. W stanie Washington, w miejscowości Seattle istnieje prawo odwołania, to znaczy, na ogólne żądanie wyborców usunąć można z kierowniczych stanowisk ludzi, którzy źle sprawują rządy. Kobiety mają również prawo odwołania i głosami swymi przeparły usunięcie burmistrza miasta. W głosowaniu wzięło udział 4.000 kobiet. Mężczyźni stali po stronie burmistrza.

DROBIAZGI.

Zacne kobiety Zmarła w tych dniach we Lwowie Albertyna Wojciechowska, wdowa po kupcu, zapisała cały swój majątek na cele publiczne. Ze sumy 160.000 koron ma być stworzona fundacja, zostająca pod zarządem miasta, dla wspierania wdów i uczniów, mniejsze zapisy po 10.000 koron otrzymały różne instytucje oświatowe i dobroczynne, o zakładzie sierót i zakładzie głuchoniemych też pamiętała.

— Zmarła w Warszawie Anna Bothe, właścicielka fabryki kas, zapisała 1 milion rubli na cele publiczne.

Bóle głowy. Różnaitość przyczyn bólu głowy, dlatego i porady lekarskie są od tego zależne. Jeśli ból głowy jest reumatyczny z powodu zmiany powietrza, wtedy najlepsze są tak

zwane kąpiele parowe. — na wsi można nad garnkiem z parującą wodą taką kąpiel sobie urządzić. Przeważnie powodem bólu głowy jest żołądek. Najlepiej wtedy zażyć jakiś środek na przeczyszczenie i zachować dyetę choćby dzień jeden. — Czasami bolą silnie skronie i czoło, wtedy pomagają okłady z zimnej wody, lub octu, albo płatki cytryny. Także plaster z gorczycy. przyłożony na gołym karku, w silnych bólach głowy daje dużą ulgę. Na ból głowy, zwany migreną, pomagają okłady z zimnej wody, a głównie spokój i leżenie. Ból głowy przez nerwy spowodowany, najlepiej uśmierzyć letnią kąpielą, ale o to na wsi trudno, a zresztą chłopskie nerwy dość zdrowe. Aby od bólu głowy się zabezpieczyć, trzeba głównie uważać na jedzenie i picie — a właściwie alkoholu nie używać.

Matka 50 dzieci. W Transwalu niejaka pani Wanwyk, mając lat 18, wyszła zamąż i prawie co dwa lata wychodziła za mąż ponownie, a zawsze za wdowców, którzy do rodziny wprowadzali swoje dzieci, i to w rozmaitej liczbie, czworo, sześcioro i więcej. Liczba dzieci szybko rosła, własnych dzieci miała 19, a razem z tamtymi wszystkich 50, wnuków, ma obecnie pani Wanwyk 270. Ładna i ciekawa liczba, ale dlaczego tak szybko umierali mężowie — na to powiada gazeta angielska, że troska o byt dla tylu członków rodziny niszczyła siły ojca i przenosił się szybko jeden po drugim do nieba.

Ze świata mody. Ciągłe zmiany w sukniach i kapeluszach pań z miasta przeprowadzają z każdą porą roku wielkie magazyny krawieckie w Paryżu. Zmiany te przynoszą im kolosalne zyski, dlatego rysownicy i malarze wzorów, których w tym celu sownie opłacają, wysilają się na coraz to nowszy krój sukien, a modniarki dobierają odpowiednie kapelusze, szewcy nowy rodzaj bucików, a fabrykanci materiałów wysilają swą wiedzę na co raz to nowsze gatunki i rodzaje materiałów, odpowiednich do fantazyjnych wzorów głównego krawca paryskiego. Z Paryża przechodzi moda wszystkie stolicy, miasta, miasteczka i jest zmienną, jak powietrze marcowe, a czasami tak szkaradną, że z ładnych kobiet robi dziwolągi. Ale ostatnio krawcy paryscy wymyślili nowy strój dla kobiet »spodnicę ze spodniami«.

Gdy w Paryżu ukazały się kobiety w takim stroju, przyjęła je publiczność gwizdaniem i różnemi wyzwiskami. W Berlinie tylko na scenie w teatrze wystąpiła w takim stroju pewna artystka. W Londynie próbowała strój ten wprowadzić w życie pewna krawczyni.

Nowe ubranie nie jest ładne, ale o wiele zdrowotniejsze od dotychczas noszonych spodnic kobiecych, bo lepiej chroni od zimna, wiatru, wilgoci i kurzu. Wobec tego być może, że ten nowy rodzaj ubrania przyjmie się kiedyś, jako bardziej wygodny i higieniczny szczególnie w sferze kobiet pracujących.

Odpowiedzi Redakcji „Dodatku“.

Pan J. Z. zapytuje nas trochę złośliwie, czy w „Dodatku“ będziemy pisali o strojach, i czy się będziemy buntować do wojny przeciw mężczyznom. Odpowiadam na to, że i o strojach pisać będziemy i nie jedną wadę wytkniemy mężczyznom. Ale to mamy na dalszym planie; na pierwszym miejscu w myślach naszych jest przyszłość całego narodu polskiego. Proszę czytać „Dodatek“, a mam nadzieję, że dostanie się redakcji uznanie, a nie dowcipne zapytanie.

Sekretarkę z Zakocielea, prosimy o podawanie sprawozdań z działalności „Kółka“ i życzymy powodzenia w pracy, a rozszerzać prosimy nasz „Dodatek“. Redaktor Wasowicz, ogromnie ucieszony Waszym listem, prosi nas o przesłanie serdecznych pozdrowień wszystkim dawnym swoim Znajomym ze wspólnej pracy w roku 1903 i 1904.

J. L. z Krosna, za miły list i słowa zachęty dziękujemy, a bardzo prosimy pisać i w tej naszej robocie wziąć udział.

Tego nie chcę się doczekać!

Wiem, że jeszcze niejednego się doczekamy, jeśli Pan Bóg długiego życia pozwoli: i rzeczywistego pogrzebu propinacji i dojścia do skutku reformy wyborczej nietylko do Sejmu, ale i do Rady gminnej, nawet w Psiej wólcie, lecz ani mi w głowie doczekać się tego, co pani Wiluszowa próbuje przepowiedzieć, że nas chłopów i ludowców, ludowczynię w polityce prześcigną, bośmy to niby w polityce za wiele »spracowani«. — Pani Wiluszowo! ja w to nie wierzę. Proszę nam tego nie zarzucać, bo człeczyna-ludowy, to ta nietylko do polityki, ale i do tańca, a ba, i do różańca... Dopieroście, Pani, jeden artykułik śmignęła w »Przyjacielu«, to jeszcze nie przesądzajcie »babskich sił«.

A jednak bierze mię lęk, by nas »baby nie zawojowały«. To bajecznie ruchliwe stworzenia te polskie niewiasty. Pamiętajcie o tem, że przeokropny wróg nas, Polaków, Bismark, mawiał, że niczego się tak nie boi, jak polskich kobiet. Tych więc nowych pracowników nie należy sobie lekceważyć, ale za to my, ludowcy, nie możemy na to zezwolić, jako żywo, by nas kobiety w polityce wyprzedziły.

Wiem, jaką władzę mają nad nami kobiety, boć to stara gawędka, że »my rządym światem, a nami kobiety« i jak się do kogo i do czego wzmą kobiety, to będzie aż na wnętrzu »smętraśnię«, a taki człek kobiecie ulegnie... nie potrafi się oprzeć.

Nie wyobrażam sobie lepszych agitatorów na rzecz naszego skarbu P. S. L., na rzecz czytelnictwa »Przyjaciela Ludu«, jak panią Wiluszową i Jej podobne. I dlatego, jako chudobny skarbnik P. S. L., marudujący ciągiem na pustki w kasie Stronnicstwa, utrapiający się z tygodnia na tydzień, jak tu płacić wszystkim i za wszystką pracę, przygadując się do Was, zacne Kobiety i Dziewczęta, weźcie się porządnie do tego paskudnego rodzaju ludzkiego, jakim jest mężczyzna i pouczcie ich, że obowiązkiem, od jakiego nie ma uwolnienia, jest pamiętać o P. S. L., o »Przyjacielu Ludu« i o składkach na nasze ciężkie zabiegi i mozolne. Gdyby »pouczenie« samo nie pomogło, to ostrzej brać się do nich, a arsenał środków na

pokonanie męskiego rodu jest u Was tak wielki i wspaniały, że jestem pewny, iż jeśli nie w taki, to w owaki sposób, a popiszecie się panie zdobyczą, która Was z pewnością nie zawstydzi.

Skarbnik zaś Stronnictwa ludowego lżej będzie oddechał, ze strachu o zapłatę weksli nie będą mu się śniły czarne kudłate jakiesi zmory (co najwyżej, przyśni się jaka ładna agitatorka) i przecież doprowadzi do tego, że 25 tysięcy prenumeratorów jeszcze w tym roku mieć będzie nasz «Przyjaciel Ludu». Chcę być skromnym i nie żądam nic nadzwyczajnego, boć taką liczbę prenumeratorów powinniśmy zdobyć bez wielkich wysiłków. Jeśli tylko każdy agent «Wisły» zajmie się kolportażem, jeśli każdy czytelnik przysporzy drugiego czytelnika, jeśli kobiety dadzą posłuch mej kornej prośbie, by swój zapal polityczny wdmuchiwały także w zbieranie prenumeraty i datków na Stronnictwo, to w skutki i błogie wyniki tej pracy wątpić nie potrzeba.

Bracia ludowcy! — Tylko się kobietom nie dajmy prześcigać, bo ja wolę się już doczekać śmierci ostatniego wszechpolaka, aniżeli tego, byśmy na widok pracy kobiet musieli się płonić, jako pozostający za nimi w tyle.

Tego nie chcę się doczekać, byśmy gorsi byli od niewiast.

Stanisław Szczepański,
skarbnik P. Ś. L.

Tomuś Szajer u cesarza.

Jedno z pism lwowskich przypomina, jako Szajer w pierwszych latach swego posłowania émił oczy wyborcom, eo to on może.

Opowiadał tak:

Jadę jo wom roz z Widnia, niby z parlamentu, pamiętom jak dziś, stanęliśmy w Dębicy. Wysiodłem z cugu i rozglądom się po banhofie. Patrzę, a tam jakiś oficer psioczy na fanterystę i wali po pysku. — „A, psiajucho jedno — myślę se — to ty będziesz chłopskie dziecko tak kunierował.“ Ide jo do niego, powiadam, kto jestem. Tak ten zrobi, habacht i fanterzyste puścił.

Dowiedziałem się, jak się oficer nazywa. Ide do maszynisty i powiadam mu: „Nawracoj do Widnia!“

Jedziemy nazod do Widnia. Jak my tam zajechali, ide jo prociuteńko do burgu; cysorz już społ. Tak jo do służby: „Zbudzcie najjaśniejszego pana i powiedzcie, że poseł Tomasz Szajer chce się z nim koniecznie widzieć.“

Obudzili cysorza. Tak najjaśniejszy Pan, jak mnie ujrzy, powiade: „O la Boga Tomuś, a cóż się takiego stało?“ — Tak jo do niego: „Najjaśniejszy panie, tak a tak. I opowiadom, jak i co z tym oficerem i fanterzystą w Dębicy. Najjaśniejszy pan wysłuchał i powiedział, że się to zrobi.“

I wicie, co się stało? Ten oficer, co bił po pysku fanterystę, został za kare fanterystą, a ten fanterysta oficerem. —

Takich „cudów“ dokazywał poseł Szajer przed kilkunastu laty, a chłopi słuchali ich z otwartymi ustami. Dziś poseł Szajer nie miałby już odwagi o tych „cudach“ opowiadać, bo wie, że nawet najgłupszy chłop w toby nie awierzył.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

Trzy dni w kryminale.

Wspomnienia pisarza Wincentego Sroczi z nad Wisły

Przyszedł raz jeden król do kryminału i chcą się przekonać, jacy ludzie i za co tam siedzą, chodząc od celi aresztanckiej do celi i pytał aresztantów, za jakie winy tu pokutują.

Każdy więzień zaklinał się na ojców, żonę i dzieci, a nawet na samego Pana Boga, że on niewinny, jak dziecko po chrzcie, a tylko sąd go niesumiennie ukarał, albo że świadkowie ze złości krzywo nań przysięgali i wpadł w to nieszczęście. Na koniec pyta się jednego skazańca: za cóż ty tu siedzisz? — Najjaśniejszy Panie — odrzekł zapytany — jam wielki zbrodzień, i słusznie tu pokutuję za swą lekkomyślność!

Król zawałał przełożonego nad więźniami i powiada:

— Mój kochany, jak ty mogłeś trzymać takiego zbrodniarza między takimi uczciwcami, puszczaj go natychmiast na wolność, aby się snać od niego do reszty nie zepsuli.

Naturalnie, że ten, który uznał swą winę, poszedł do domu, tamci musieli dalej gnić w kryminale.

Kryminal! straszne słowo, na którego wspomnienie każdemu robi się cierpko i żegna się mimo woli.

Chociaż (co prawda) dzisiejsze kryminały to sobie ludziska chwałą i nie dawno był wypadek, że jedna matka, odwiedziwszy swą pociechę-synusia w areszcie, i widząc, jakie on tam ma wygodę, tak go żegnała: »moje dziecko, sprawujże się tu dobrze, żeby cię ztąd nie wygnali.«

Ale czem to były więzienia przed dawnymi laty, w których więziono ludzi najniewinniejszych? czem były i są do dzisiaj więzienia rosyjskie?

Włosy na głowie dębem stają, gdy się czyta opisy tych strasznych więzień, na których budowę wysilali się królowie i króliki, a które starano się tak budować, aby skazańcy mieli w nich jak najstraszniejsze męczarnie i tortury. Tu i ówdzie stoją dotąd te straszne świadki barbarzyństwa ludzkiego.

Jest w Rzymie słynne więzienie Mamertyńskie, w którym więziono śś. Apostołów Piotra i Pawła, ale tego na oczy nie widziałem.

Natomiast widziałem dwie takie duże straszne klatki, jedną w Pradze u Daliborka a drugą w Bernie na tak zwanej Grajgórze czyli, jak Niemcy mówią, na »Spielbergu«.

Pragska mordownia podobna jest nieco do Mamertyńskiej, tu i tam byli skazańcy także i na śmierć głodową.

Są to trzy izby, zbudowane jedna nad drugą. Gdy się wejdzie ciasnymi schodami w głąb ziemi, stajemy w izbie murowanej, strasznej. Na ścianie wiszą za szkłem pamiętki po tych bieda

kach. Są to karty do gry na lichej bibule, czarny kolor mieli ze sadzy, czerwony z swej krwi.

Przy jednej ścianie jest kominek, coś w rodzaju wędzarni, gdzie w drodze łaski duszono skazańców dymem.

Skazani na śmierć głodową, bywali przykoniwani przy okrągłym otworze za ręce, i tak biedacy patrzali w straszną otłań i słuchali, czy ich towarzysz, tam do głębi wpuszczony na lince, umarł już z głodu, czyli jeszcze się męczy.

Gdy dozorca nie słyszał dłuższy czas znaku życia skazańca, spuszczał do tego straszego grobu następnego więźnia. Ten, stanawszy na posadzce tej sali, musiał naprzód zmarłego koleżkę strącić otworem do najniższej sali, żeby mu nie śmierdział.

Drugie ciężkie areszta oglądałem w Bernie.

Patrząc z miasta na Grajgórze, stojącą na wysokości wzniesieniu, ani by się człek domyślił, że pod spodem zamku, dzisiejszych koszar, są takie straszne nory pod ziemią, w których katolicycy panowie męczyli żywcem swych bliźnich, za to zwykle, że kochali wolność i chcieli wolności dla swego narodu.

Męczono tam włoskich patryotów, jak Maroncelli i Silwio-Pelico, który swe cierpoty, bardzo pięknie opisał, a których podobizny wiszą w celach, przez nich zajmowanych, — a i naszych braci tam nie brakło.

W roku 1821, siedział tu szlachcic Wojciechowski, z Galicji, skazany na 20 lat, a w r. 1845 ks. Horodyński, proboszcz z Batiaczyc, o którym pisze przewodnik, że mówił »jazyki polsky, rusinsky, nemecky, francousky, vlassky a angelsky« — dalej Chrzastowski, Bogdański, Chmielewski, Łukasiewicz, Stawski i Albin Dunajewski, późniejszy kardynał i tyle sympatyczny patryota, biskup krakowski.

Siedzieli tam potem słynny organista Andrusikiewicz z Chochołowa, Władysław Domaradzki, późniejszy rejent w Dąbrowy, ks. Morgenstern, były poseł włościański tegoż powiatu i świątobliwy proboszcz z Odporyszowa, oraz wielu innych, których liczono 150.

Piękna córuchna dozorecy tych czeluści straszliwych z pochodnią zapaloną oprowadza zwiedzających po wyższym i niższym pięttrze kazamat.

Widząc rzędem w ścianie framugi i kuny żelazne, w których stali biedni więźniowie polityczni przykuci za szyje, stanąłem w jednej, a koledzy założyli mi kuny na rozkrzyżowane ręce i szyję. Cóż za myśli ciągnęły mi się do głowy, gdy wspomniałem na tych, którzy tu stać całymi godzinami musieli! A z góry zimna woda spadała im na głowy.

Są tam łańcuchy przewleczone przez ścianę muru, na których wiązano za szyję więźnia. Aby nie mógł się przespać na gołej bodaj ziemi, wartujący żołnierz miał obowiązek szarpać go z całej siły co chwila, co doprowadzało więźniów do warjactwa i rychłej śmierci.

Jest tam do dziś dnia straszna drabina, na której kładziono skazańca, wiążąc mu u nóg kamienne ciężarki, podobne do stukilowych dzisiejszych, a ręce mu wyciągano ze stawów strasznie

kołem, pomalowanem na czarno. I gdyby był przybył do tych otchłani król, pytał biedaków: za co was tu tak mordują, — to każdy by powiedział, że za miłość prawdy, a odpowiedź ich byłaby prawdziwą.

Niestety, monarcha żaden tam się z takim pytaniem nie pojawił, bo wiedział, że to dla jego kaprysu się dzieje.

Cesarz Józef II, syn Marji Teresy, objeżdżając Morawy, uwadził i o Berno i zwiedził te straszne kryminalny.

Ponieważ miał on różne ciekawe pomysły, przyszła mu ochota spróbować, jak się też widzi temu biedakowi, któremu okują w żelaza ręce, nogi i szyję i stoi w izdebce ciemnej, obitej deskami, niby w ulu. A była to cela tak zwana Józefińska, jedna z najstraszniejszych.

Cesarz, przybywszy ku niej z pułkownikiem Rosenbergiem, kazał ją sobie odemknąć. Klucznik długo majdrował kluczem, zanim ją odemknął, ale ktoś opisał jego przerażenie, gdy cesarz rozkazał więźnia, w niej stojącego, rozkuć i wyprowadzić, a sam się kazał skuć i zamknąć w niej na jedną godzinę!

Klucznik wahał się to uczynić, ale cesarz był stanowczy i rozkaz musiał być spełniony.

Gdy godzina upłynęła, rozkuto cesarza, który wyszedł ztamtąd cały bładny i rzekł:

— Ja ostatni byłem w tem miejscu, od dnia dzisiejszego żaden z uwięzionych na Spielbergu nie śmie przekroczyć progu tej celi.

Niestety — szkoda, że cesarz tego nie odniósł do wszystkich cel tego kryminalu, w którym ludzie cierpieli jeszcze długie lata. Dziś tam tylko wiatr świszczy, a przy portretach Maroncelliego i Pelica wiatr powiewa kwiatami, którymi je ręka włoskich podróżników wieńczy.

Chwała Bogu, że się u nas w Polsce takie straszne okazy nie zachodzą, chociaż i u nas Kazimierz Wielki Pana Borkiewicza za jego łotrystwa na śmierć głodową skazał.

A cóżby za straszna karta była, gdybym jał opisywać te męki, które cierpieli nasi rodacy w kryminalach moskiewskich? Wierzyć się wprost tym opisom nie chce, a jednak Moskale mieli i mają straszniejsze więzienia i to nie dla zbójców i złodziei, ale dla przestępców politycznych, którzy cierpieli i cierpią nieraz całe życie za swe przekonania polityczne.

My mamy sobie za wielkie rzeczy, że tam któremu ludowcowi ta lub owa władza odmówiła czegoś np. szynku, i powiada: »tyłem się za nim napracowałem, głosowałem nawet za nim, a tu szynk dostał nie Maciek, ale Wojtek«.

A tu inni ludzie śmiercią powolną i straszną pieczętowali swe przekonania dla dobra narodu, dla dobra wspólnego, a mimo, że im naród za to nie dał, zapomniał nawet o nich, a często jeszcze błotem ich obrzucił najniewinniej, to jednak oni to z miłości dla Ojczyzny cierpliwie znosili i znoszą.

(Dok. nast.)